

TESTAMENT MAZOWIECKIEGO

RYSZARD BUGAJ

dr hab., ekonomista, doradca NSZZ Solidarność, publicysta prasy niezależnej, uczestnik rozmów Okrągłego Stołu, w latach 1989–1997 poseł na Sejm. Pracuje w Instytucie Nauk Ekonomicznych PAN. Autor prac naukowych o funkcjonowaniu gospodarki i finansach publicznych.

Nie pamiętam, kiedy dokładnie poznałem Tadeusza Mazowieckiego, ale to było gdzieś w połowie lat siedemdziesiątych w siedzibie warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej na ul. Kopernika (mieściła się tam również redakcja „Więzi”). Nie byłem działaczem KIK, ale dysydem zwanym ze środowiskiem „laickiej lewicy”. Jak inni z tego środowiska postrzegałem KIK i „Więź” jako wyspy względnej wolności w autorytarnym systemie.

Bliżej poznałem Tadeusza po powstaniu Solidarności. Formalnie w związku należałem – tak jak Mazowiecki – do grona „ekspertów”, ale moja rola była nieporównanie skromniejsza. Znaczny wpływ Tadeusza na politykę Solidarności był pochodną jego osobistego autorytetu zbudowanego na podstawie jego wcześniejszej aktywności. Nie znaczy to jednak, że Mazowiecki do swoich racji zawsze mógł przekonać działaczy. Z reguły zalecał kroki umiarkowane, a wielu związkowców było bardzo rozgorączkowanych. Także z dzisiejszej perspektywy orientacja Mazowieckiego i całej naszej grupy (Bronisław Geremek, Andrzej Celiński, Andrzej Wielowieyski i kilka innych osób) jawi mi się jako tyleż rozsądna, ile niedająca wówczas nadziei na sukces: w tamtej rundzie musieliśmy przegrać. Wiedzieliśmy, że szansa na trwałe pozostanie Solidarności w systemie PRL jest nikła lub żadna, ale nie bez znaczenia było, jak długo związek będzie funkcjonował.

Po 13 grudnia trafiłem do tego samego „miejsca odosobnienia”, w którym znalazł się Tadeusz, ale byłem tam krótko i właściwie nie mam wspólnych z nim doświadczeń internowania. W późniejszym okresie miałem okazje bliskiej współpracy. Przygotowaliśmy publikację *Polska 5 lat po sierpniu* (1985). Wspominam to wydawnictwo, do którego wstęp sygnował Lech Wałęsa, ale napisali go Geremek i Mazowiecki. Chyba po raz pierwszy nadany został do władz sygnał: kompromis jest możliwy. Potem wydawaliśmy wspólnie (uczestniczył w tym Geremek, Wielowieyski, Celiński, a także Kazimierz Dziewanowski) czasopismo drugoobiegowe „21”. Był to *tolstyj żurnał*, w którym publikowano przede wszystkim teksty analityczne.

Tadeusz aktywnie uczestniczył w Komitecie Obywatelskim przy Lechu Wałęsie. Potem odegrał jedną z kluczowych ról przy Okrągłym Stole. Ale nie bardzo odpowiadała mu formuła wyborów i zasada, że stronę Solidarności miała reprezentować „drużyna Wałęsy” – odmówił kandydowania w wyborach 1989 r. (podobnie jak Jan Olszewski i Wiesław Chrza-

owski). Nie mam pewności, ale sądziłem wówczas, że niepokoił się, iż „drużyna” będzie dyspozycyjna.

Mazowiecki nie był zwolennikiem utworzenia w 1989 r. „naszego” rządu. Podzielałem jego sceptycyzm, ale podobało mi się, że zmienił zdanie i przyjął propozycję Wałęsy. Nie wiem, jakie racje nim kierowały, ale – moim zdaniem – dobrze się stało. Było przesądzone, że premierem będzie „nasz” przedstawiciel. Mógł nim zostać albo on, albo Geremek. Ceniąc bardzo inteligencję i dokonania Geremka, nie miałem wątpliwości, że Mazowiecki był bardziej reprezentatywny dla opozycji i tych, którzy poparli Solidarność w wyborach.

Rząd Mazowieckiego był totalnie koalicyjny (wszystkie sejmowe kluby i koła miały w tym rządzie swoich przedstawicieli), ale to nie znaczy, że parlament wszystko automatycznie uchwalał. Jest jednak faktem, że uchwalił plan Balcerowicza, co oznaczało odrzucenie porozumienia Okrągłego Stołu. Mazowiecki – jeśli dobrze wiem – entuzjastą tego planu nie był, ale uznał, że taka jest historyczna konieczność. Wtedy sądziłem, że nie miał racji. Teraz widzę to trochę inaczej. Nadal jestem przekonany, że istniała korzystniejsza alternatywa polityki ekonomicznej (kierunkowo opisana została w porozumieniu Okrągłego Stołu), ale czasy były rewolucyjne, a nasi zachodni alianci usilnie nam podpowiadali wariant radykalnej polityki. Dla takiej polityki dała też przyzwolenie reprezentacja ugrupowań PRL-owskich.

Myślę, że na bardziej krytyczną ocenę zasługuje ospałość rządu na takich polach jak telewizja (i cenzura) czy służby specjalne (niszczenie dokumentów!). Nie wydaje mi się jednak, by był to wyraz „polityki grubej kreski”. Chyba raczej Mazowiecki nie zauważył, że układ sił zmienia się szybciej, niż można było zakładać. Jest inna jeszcze okoliczność: zmiany w gospodarce okazały się znacznie trudniejsze, niż obiecywał Balcerowicz. Była też bardzo trudna kwestia niemiecka. Wszystko to miało priorytet przed wspomnianymi sprawami służb i mediów. Ale te zaniechania przyczyniły się do spadku poparcia dla rządu Mazowieckiego, przynajmniej w nowych elitach politycznych.

W wyborach prezydenckich Mazowiecki wystartował (byłem jednym z tych, którzy go do tego nakłaniali), mając ograniczone poparcie. Kampania była fatalna. Klęska całkowita, choć już niedługo po wyborach wielu żałowało, że... Mazowiecki przegrał.

Przegrane wybory nie zmiotły go ze sceny politycznej. Został szefem Unii Demokratycznej. To miała być partia umiarkowanie liberalna i umiarkowanie konserwatywna. Tak ją modelował Mazowiecki, ale bardzo szybko większość działaczy zapragnęła przesunąć partię na pozycje jednoznacznie liberalne – i w kwestiach społeczno-gospodarczych, i obyczajowych. Mazowiecki został *de facto* odsunięty od jej kierowania. Symboliczna była zarówno zmiana nazwy (z Unii Demokratycznej na Unię Wolności), jak i lidera, którym został Leszek Balcerowicz. Lewicującego działacza katolickiego zastąpił liberał, który w przeszłości nosił czerwoną legitymację. Myślę, że Tadeusz swoją porażkę odebrał nie tylko osobiście, ale też jako symbol marginalizacji opcji politycznej, która była mu zawsze bliska. Odsunął się od wpływu na nową partię.

W sejmie kadencji 1993–1997 był jednak aktywny – szczególnie w pracy nad konstytucją. Jeżeli kogoś można uznać za ojca konstytucji, uchwalonej w końcu (po trwających blisko siedem lat wysiłkach) w 1997 r., to raczej jego niż Aleksandra Kwaśniewskiego. To Mazowiecki przyczynił się walenie zarówno do przełamania impasu w sprawie preambuły, jak i uzyskania kompromisu w kwestiach praw socjalnych. Potem z partyjnej polityki właściwie się wypisał. Niestety, z pewnymi wyjątkami; jeżeli kiedykolwiek z dezaprobatą patrzyłem na jego polityczne zaangażowanie, to zdarzyło się to właściwie tylko raz, gdy wystąpił jako promotor Henryki Bochniarz kandydującej w wyborach prezydenckich.

Po zejściu Unii Wolności ze sceny politycznej Mazowiecki w ograniczonym zakresie funkcjonował w życiu publicznym. Był jednak ustawicznie atakowany za „grubą kreskę”. Źle znosił te ataki. Słusznie uznawał je za niesprawiedliwe. Oddalało go to od ugrupowań prawicowych i zbliżało do obozu liberalnego,

w którym swoje miejsce znalazły też środowiska postkomunistyczne. Obserwowałem to ze zrozumieniem, ale bez satysfakcji.

Z satysfakcją natomiast postrzegałem jego aktywność w charakterze doradcy prezydenta Bronisława Komorowskiego. Seria debat w kancelarii prezydenta na temat obecności Polski w Unii Europejskiej była bardzo interesująca, a jego wystąpienia bardzo ciekawe. Był w złym stanie fizycznym, ale w świetnej kondycji intelektualnej.

* * *

Wszystko, co napisałem powyżej, służy tylko temu, by uwiarygodnić moje końcowe stwierdzenie: Tadeusz Mazowiecki był postacią wybitną. Trzeba go wpisać na listę tych, którym Polska wiele zawdzięcza. No i był człowiekiem przyzwoitym, skromnym, sympatycznym. Przygotowana przez niego preambuła do Konstytucji RP głosi m.in.:

*My, Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej,
zarówno wierzący w Boga
będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości,
dobra i piękna,
jak i nie podzielający tej wiary,
a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł
[...]
ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej
[...]
Wszystkich, którzy dla dobra Trzeciej
Rzeczypospolitej tę Konstytucję będą stosowali,
wzywamy, aby czynili to, dbając o zachowanie
przyrodzonej godności człowieka,
jego prawa do wolności i obowiązku
solidarności z innymi,
a poszanowanie tych zasad mieli za niewzruszoną
podstawę Rzeczypospolitej Polskiej.*

Ten tekst można uznać za testament Tadeusza Mazowieckiego.